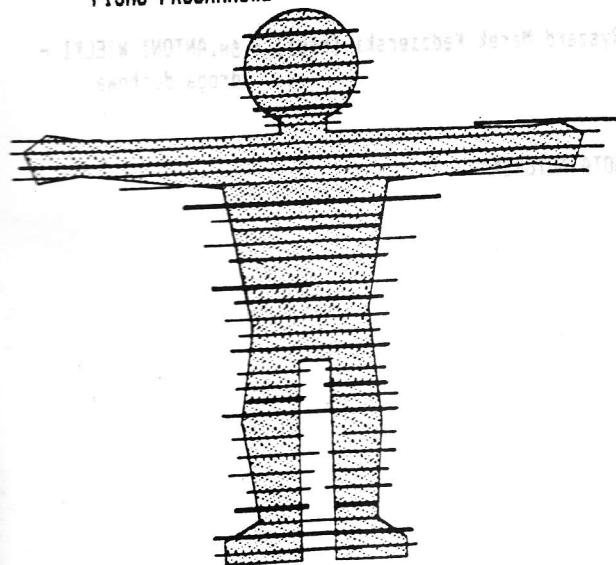


37

NR TRZYDZIESTY SIÓDMY

SZTUKA OSOBOWA

PISMO PROGRAMOWE



2 _____
ZAWARTOŚĆ NUMERU

5 Ryszard Marek Kędzierski {obraz} - INRI

6 SŁOWA EWANGELII - św.Łukasz 15,1-7

7 Artur Mieczkowski {poezja} - OGRÓD ZWIEDŁEJ MIŁOŚCI
- JAKŻE BIEGAŁO WESOŁO
- ----
- RACHUNEK

12 Ryszard Marek Kędzierski {esej} - św.ANTONI WIELKI -
droga duchowa

25 NOTA AUTORSKA

NR TRZYDZIESTY SIÓDMY

SZTUKA

OSOBOWA

PROGRAMOWE PISMO
OSOBOWA - ZNAK - ESEJ
WROCŁAW - 1995 ROK V
± MIESIĘCZNIK

1

N

1000

1

Zbliżali się do Niego wszyscy celnicy i grzesznicy, aby Go słuchać. Na to szemrali faryzeusze i uczeni w Piśmie: «Ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi». Opowiedział im wtedy następującą przypowieść: «Któż z was, gdy ma sto owiec, a zgubi jedną z nich, nie zostawia dziewięćdziesięciu dziewięciu na pustyni i nie idzie za zgubioną, aż ją znajdzie? A gdy ją znajdzie, bierze z radością na ramiona i wraca do domu; sprasza przyjaciół i sąsiadów i mówi im: "Cieszcie się ze mną, bo znalazłem owcę, która mi zginęła". Powiadam wam: Tak samo w niebie większa będzie radość z jednego grzesznika, który się nawraca, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują nawrócenia.

<1.9.9>

<....> <....> <....> <....> <....>

OGRÓD ZWIĘDŁEJ MIŁOŚCI

Zapłakane oczy zdradzały rozpacz
Z jaką spoglądał na kwiaty
Rosnące w starym ogrodzie miłości
Połamane drzewa kłaniały się
Ku słońcu prosząc o chwilkę
Życia na popekanej ziemi
Której deszcz nie zrosił od lat

Wyciągnął rękę, a popekana skóra
zdawała się krzyżeć bólem,
Zerwał kwiat zupełnie zwiędły
Przytulił do piersi dyszącej
Łezkę wspomnień uronił
Chcąc wskrzesić odległe obrazy
Ujrzał martwą twarz miłości.

Odbierając klucze od stróża
Nie pytał czy ktokolwiek
Pielegnuje ogród tak cenny
Gdzie swą ukochaną nosił na rękach
Potem leżąc na trawie liczyli
Gwiazdy na niebie tak czystym
Zasypiali w ramiona opatuleni.

Dziś już nikt nie szepce
Słodkich słów przy wschodzie
Zachodzie wiecznego słońca

Nikt nie śpiewa pieśni
Która rozbudza duszę artysty
Nadaje barw natchnieniom.

Dziś utopił się w żalu martwa

Wyciszonej tęsknoty
Zbawia się krzywdę bólem
Izrael kwiat upadłszy zwiędł
Przytulił do piersi dyktando

Łezki wspomnień utracił
Chceć wstrząsnąć obłąkami
Ujrzał martwą twarz miłości.

Obdarzając kłosem ob stróż
Nie pytał czy kłokolwiek
Pierzgnął ogród tak cenny
Gdzie swą uroczą nosił na rekach
Potem leżąc na trawie ściszył
Gwiazdy na niebie tak czystym
Zaspiał w ramionach ciemności.

JAKŻE BIEGANO WESOŁO

Dziwny
Miałem dziś sen
Každy był
Bardzo szczęśliwy

Biegano -
Uśmiech posiadał
Wszystkich
Ktoś podskoczył
Inny pofrunął

Wesoło -
Całowało się także
Dzień był cudny
Marzenia wstały
I zasiadły obok

RACHUNEK

św. ANTONI WIELKI - walka duchowawg: św. Atanazego
Aleksandryjskiego

W numerze 34 SzO zostało opublikowane kalendarium życia św. Antoniego Wielkiego, Pustelnika. Aktualnie zostanie przedstawiona próba niezwyklej drogi duchowej tego człowieka. Autor poniższego opracowania starał się jak najbardziej nie ingerować w treść i opracowanie źródła, ograniczając się do pewnego skrótu tekstu. (św. Atanazy Aleksandryjski - ŻYWIOT ŚWIĘTEGO ANTONIEGO, W-wa 1987, przekł. Zofia Brzostowska, koment. Ewa Wipszycka).

św. Antoni pochodził z Egiptu i jak pisze św. Atanazy Aleksandryjski, w "Żywocie świętego Antoniego", miał bogatych i szlachetnie urodzonych rodziców. Ale nie wywodzili się oni ze środowisk greckojęzycznych, lecz miejscowych Koptów. I takim językiem posługiwał się św. Antoni. Rodzice byli chrześcijanami i wychowywali go po chrześcijańsku. Wieś w której mieszkał - Koma, w dolinie żyznego Nilu, niedaleko Fajum, posiadała w czasach dzieciństwa Antoniego sporą już liczbę wyznawców Chrystusa. Toteż musiało

tam istnieć osobne kościelne miejsce sprawowania kultu. św. Antoni przysłuchiwał się pilnie czytaniom Ewangelii, ale raczej nie nabył umiejętności pisania. W wieku 18, 20 lat stracił rodziców i w kilka miesięcy później przeszedł przełom religijny. - Wchodząc do kościoła pobożnie zamyślony, usłyszał czytane właśnie Pismo: "Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i choć za Mną...". Toteż Antoni idąc za tymi słowami i wewnętrznym głosem rozdał cały majątek innym, rezerwując małą kwotę na opiekę dla młodszej siostry. Zresztą oddał ją na wychowanie pobożnym dziewicom. A sam już poza domem zaczął uprawiać większą ascezę, "czuwając nad sobą i prowadząc surowy styl życia".

W Egipcie, w III wieku n.e. wówczas istniała już pewna atmosfera życia klasztornego, ale były one jeszcze nieliczne. Ani także nikt samotnie za daleko się nie oddalał, ale kto chciał żyć samotnie, czy jak pisze św. Atanazy - "zając się sobą", oddawał się ascezie w pobliżu własnej osady.

Zaistniała już wówczas atmosfera ascetyzmu, sięgająca pokolenia apostołów. Znane były już w gminach palestyńskich o dużych wpływach judeochrześcijańskich. Przekonanie o wyższości dziewictwa, poszukiwaniach ascetycznych i pożytku duchowego rezygnując z życia rodzinnego i kariery, było bardzo rozpowszechnione i stare. Dlatego wielu na

prawdę ludzi izolowało się już we własnym domu, czy w jego pobliżu i poświęcało się modlitwie i pobożnym lekturom.

św. Antoni zatem "zastał" już praktykujących samotnych starców, toteż byli dla niego nauczycielami, oprócz nauki Jezusa Chrystusa. Kiedy przychodził do owych starców, chętnie uznawał ich wyższość i aprobował od każdego, jego szczególną cnotę. U jednego dostrzegł i zachwycił się chociażby miłym sposobem bycia, czy też życzliwością czy cierpliwością, u drugiego podchwycił żarliwość modlitwy, posty i spanie na gołej ziemi. U wszystkich znajdował potwierdzenie hołdu dla Chrystusa oraz umiłowanie miłości. Po takim spotkaniu, wracał śpiesznie do swego miejsca ascezy, by przemyśleć i wszystkie dobra duchowe pozyskać na stałe dla siebie. "Starał się być obrazem wszystkich owych cnót". Postępował tak aby nikogo nie zasmucać, nie być zawistnym wobec drugih. Obdarzał wszystkich sobą tak jak to może czynić asceta mieszkający na progu osiedla. Dla wszystkich był radością.

św. Antoni postępował w wierze i doskonaleniu, ale w jaki sposób ten postęp uzyskiwał? Zio które tyka każdego, pyta o każdą dobrą rzecz jaką człowiek uczyni. A także o każdy postęp w cnotach. Dlatego diabeł ustawicznie nachodzi Antoniego i usiłuje jeszcze raz pytać o sens najistotniejszego dla pustelnika - sens uprawiania ascezy. Potem usi-

łuje kusić pamięć o rozdany majątku, wypominać troskę o siostrę i wyszukane domowe pożywienie.

Pustelnik okazywał opór i wytrzymałość wobec rozpetanych myśli. Nie takie myśli, przeciwstawiał nieustannymi modlitwami. Lecz diabeł wytoczył przeciw niemu cały swój wściekły oręż i dręczył Antoniego dzień i noc, co było w jakiś sposób wiadome także dla otoczenia. Diabeł narzucał Antoniemu bezwstydną myśl, a ten odpychał je modlitwami i postami. Toteż szatan szukał ciągle nowego sposobu. Dlatego jakby transformował ciągle nową formę pokus. Przybierał postać kobiety naśladował jej zachowanie, ale pustelnik nie puścił swego oręża i nie oddalił swej myśli od Chrystusa. Gdy złe siły ponawiały pokusy, mąż Boży widział przed sobą usilnie groźbę wiecznego potępienia i tak zły obraz zwalczał. Nawet gdy diabeł sądził już że upodobnił się do Boga i całkowicie jest od Boga nie do odróżnienia, Antoni skutecznie bronił własne ciało i duszę. I mógł powiedzieć słowami św. Pawła Apostoła: "nie ja, ale łaska Boża ze mną".

Gdy zde gustowany diabeł został zatrzymany w nadczynności swego niecnego działania, przemienił własną postać w czarnego chłopca i próbował narzucać swoje wyobrażenia. Antoni spytał go kim jest, a więc starał się rozpoznać zjawę lub zdarzenie. Tamten przyznał, że jest przyjacielem nieczystości i wyznał że jest przyczyną zwodniczych pokus

ciała i rozumu. Nawet on sam cytuje słowa proroka o sobie: "duchem wszechcieleństw omamieni zostaliście". Ale Antoni podziękował nie diabłu za to przyznanie się, ale Panu Bogu. I posiadając rozeznanie lekceważył czyny złego, ośmieszając ich słabość i przejmowanie się. Toteż diabeł uciekł przerażony. To było pierwsze zwycięstwo w walce Antoniego z szatanem.

Pierwsze, ale nie ostatnie. Wiedział o tym pustelnik i diabeł. Zatem Antoni miał się na baczności. Nie czekał na zło biernie, ale poddał się gorliwej ascezie. Nie powodowało to utraty sił, ale dobrą kondycję. Mało świadome zarzuty innych, oddalał, widząc ich niesłuszność. Skłaniał się w gorliwości do jeszcze większego czuwania. W podejściu tym, wielokrotnie całą noc nie przesypiał, jadł raz dziennie po zachodzie słońca, albo też nie jadł wcale dwa dni, czy cztery dni. Ale nie znaczy to, że zupełnie przestał się odżywiać... - Pożywiał się samym chlebem z solą, pijąc tylko wodę. Mięsa ani wina nie jadł wcale. Co było zresztą powszednie u wszystkich chrześcijańskich ascetów. św. Antoni sypiał na macie z sitowia, lub gołej ziemi, nie dbając o ciało. Mówił, że "wzmacniają się siły duszy, kiedy słabną pragnienia cielesne. Ale nie należy myśleć o tym tak mechanicznie i dosłownie. Nawet wiedząc, że ten pustelnik nie był własnego ciała. Zachowywał w tym pewną prawdziwą zgodność natury otoczenia i obojętności wobec ciała. Mogły mieć motywacyjne znaczenie w jakimś stopniu

także skrajne niewygody pustynnego środowiska. Albo i Antoni, o czasie który mija w przypodobaniu się Panu, mówił, że nie należy uwidaczniać go w kategoriach odniesienia, ale trudu i celu.

Postępy Antoniego skłoniły go do jeszcze większego umartwiania w ascezie. - Postanowił poszukać miejsca w opustoszałych grobach, daleko od wsi. I tak, jak zamierzał, uczynił. Ale diabeł przerażony taką zmianą, która miała radykalnie odciąć pustelnika od ludzi, a nawet spowodować jakby w odwrotnej konsekwencji, naśladownictwo, nadciągnął zaraz z demonami i spowodował bardzo dotkliwe pobicie Antoniego... Albo innym razem siły zła nocą wywołały wielki hałas. Przybierały różne postaci, wtargnęwszy do grobowej celi pustelnika. Przemieniały się w dzikie zwierzęta i płazy, lwy, niedźwiedzie, bawoły, żmije, węże i wilki. Atakowały wściekle Antoniego, a on nie opuszczany przez Pana Boga, nie opuszczał Jego Imienia ze swych ust, zwalczał owe demony. W tym dostrzegł cudowną pomoc... Po czym wstał poczuwszy ulgę i modlił się. Następnie zwalczał wszelkie pokusy materialne, wyobrażające się demonicznie, bądź były zwykłą materialną zasadzką. Tak zastał go 35-rok życia. -

św. Antoni nie zrezygnował z dalszej zupełnej samotności, poszedł jeszcze dalej, chociaż opcjonalnie już szukał związania mniszej wspólnoty. Ale sprawa się nie udaje. An-

toni odchodząc dalej, zajmuje opuszczoną warownię, odnajdując w skrajnej samotności pietyczną wartość i tajemnicę.

Jednakże takie odosobnienie i motywacja, poczęło ściągać z daleka znajomych, gości, którym pustelnik nie pozwolił wejść. Ale oni wiele dni spędzili w jego pobliżu, będąc świadkami jego walki. Po czym odeszli mając znak krzyża za oręż i sposób umocnienia dla siebie.

św. Antoni nie doznał żadnej faktycznej krzywdy od demonów, ani nie czuł zmęczenia walką z nimi. A za zamknięciem fortu, słychać było śpiew psalmu: "Niech powstanie Bóg i niech rozproszą się Jego wrogowie, i niech uciekają od oblicza Jego ci, którzy Go nienawidzą. Jak znikła dym, niech znikną; jak topnieje wosk od oblicza ognia, tak niech zginą grzesznicy od Oblicza Boga". /psalm 67,2-3/

Czas, który upłynął w zupełnej ascetycznej samotności w tym miejscu, zamyka się liczbą 20 lat. Aż do chwili, kiedy pragnienie spotkania z takim człowiekiem, naśladowania takiej drogi, jakby zmusza do wyważenia drzwi odgradzających ich od pustelni... św. Antoni, jedyny mieszkaniec tego miejsca okazał się człowiekiem, który nie tyle posiadał co zachował czystą duszę, odwagę, zachowywał spokój - ponieważ kierował się rozważa i postępował zgodnie z naturą. Dokonał na wielu przybywających Bożych cudów, uzdrawiając z chorób ciała, a jeszcze innych uwolnił od demonów. Posiadał także dar słowa, którym wprowadzał po-

kój i nakierowywał na Chrystusa. Namawiał aby rzucili wszystko zbyteczne i Bogu się poświęcili. Skłonił więc wielu do wyboru życia monastycznego, na pustyni. Wkrótce powstało pod wpływem jego nauk wiele klasztorów, którymi - jak pisze w dalszym ciągu św. Atanazy Aleksandryjski - opiekował się jak ojciec.

Podstawa jego szkoły było oparcie wiedzy duchowej na Piśmie świętym. I dalej wszystko to co rozum odnajduje szukając cnoty jest pożądane. Źródłem jest wiedza ojca duchowego, a także każdego ucznia. A najważniejsze aby we wspólnym staraniu nie upaść na duchu.

Wszelkie niepowodzenia okrażał zasadą, by odpowiedzią na nie było ponowne zaczęcie od początku trudu. Wskazując na krótkość życia, jakie każdemu jest dane, jak i trwanie niedoskonałego świata, w porównaniu z czasem życia wiecznego. Gdzie owocem ascezy i całkowitego poświęcenia się Panu będzie królowanie przez wieki wieków. A zniszczalność naszego ciała przybierze cechy niezniszczalnej.

Dlatego powinniśmy być wytrwali i nie ulegać zniechęceniu. Nie zgrzeszymy jeśli niczego nie będziemy pożądać, ani na nikogo się gniewać, ani gromadzić ziemskich skarbów. Lecz jakby każdego dnia nie cenić go więcej niż potrzeba. Nigdy nie być zaskoczonym przez śmierć, a wręcz jej oczekiwać jako rzecz zwykłą. Bo myśl o niej ustrzeże przed grzechem.

Był to człowiek, który w swoim życiu nie miał żadnych

Jeśli ktoś dokonał już wyboru i kroczy właściwą ascezyje drogą, nie może się zatrzymywać, ale musi dokładać jeszcze więcej starań dla osiągnięcia wiecznej przyszłości. Zatem oglądanie się wstecz nie jest godne drogi Pańskiej. Zadanie którego się ktoś podjął nie jest w istocie trudne, bowiem skoro nabył dobrą właściwość duszy i człowiek może posiadać ją w sobie, wystarczy utrzymać powierzone dobro przez Pana, który on rozpoznaje i rozdaje.

Wystrzegać się powinniśmy grzechu i zawiadnięcia przez
żądze. Zachowywać czujność - strażą obwarowując nasze se-
rce. Zachowując siły dla powstrzymania wrogów, którymi są
także złe demony. O czym pisze Apostoł (Ef 6,12): "nie to-
czyśmy bowiem walki przeciw krwi i ciału, lecz przeciw
Zwierzchnościom, przeciw Władzom, przeciw rządcom świata
tych ciemności, przeciw pierwiastkom duchowym zła na wy-
zynach niebieskich". A demonów jest bardzo wiele. Fluktu-
ują w powietrzu, w dużej ilości, a między nimi są wielkie
różnice. Najistotniejszą sprawą jest rozpoznanie postępów
jakie w nas chcą rozsiać. Są trudne do uchwycenia w swej
naturze. Dlatego trudnym zadaniem jest ich rozpoznanie. I
trzeba wiele na ten temat powiedzieć, nie tylko on Antoni
od siebie, ale każdy kto doświadcza tej walki.

Z wiedzy także św. Antoniego o demonach wynika, że nie pochodzą w prostej linii z woli Boga, gdyż on stwarza tylko dobre rzeczy. Toteż na początku były dobre, ale odstąpiły

od Boga. Znane wśród pogan, oszuwały ich zwojniczymi wyobrażeniami, a chrześcijanom zazdroszcza, wprawiając w ruch wszystko, aby nam zamknąć drogę do nieba. Dzięki Duchowi świętemu możemy rozpoznać je i pokonać. Można powiedzieć, że demony specjalizują się w swoich podstępach. Jedne są mniej, a inne bardziej złośliwe. I w tym także się specjalizują, stosując przeróżne chytre posunięcia, o których powinniśmy wiedzieć i w wiedzy tej wzajemnie się wspierać.

Demony atakują nie tylko chrześcijan jako takich, ale mnichów, widząc że ci czynią duże postępy w wierze. Toteż stwarzają preteksty, którymi są złe myśli. Ale czujny mnich potrafi je łatwo zwalczyć, przez modlitwę, post i wiarę w Pana. Lecz trzeba być nadal czujnym, gdyż demony ciągle powracają i przechytszają się w podstępach. Przybierają postacie nieczystych kobiet, dzikich zwierząt, ogromniejących osób i licznych wojsk. Lecz nie trzeba się lękać tylko zastawić się niezłomną wiarą i znakiem krzyża. Kiedy nadal, po chwili atakują, i to jeszcze inaczej - pokazują swą bezczelność i bezwstyd, zwodząc przeszczeniem i przepowiadaniem. A jeśli nie mogą dać rady, sprowadzają pierwszego diabła. Lecz Pan pochwyti go na hak jak smoka (por. Hi 40,25), i my chrześcijanie będziemy deptać po nich, jak po węzłach. Nasza postawa wiary zaś świadczy już o zwycięstwie i nie pokona nas twierdzeniami, że np: demony osuszają morze, obejmujące cały świat i

Czasami demony uaktywniają się intensywnie w nocy, próbując pozorować aniołów. Próbuja nawet chwalić postępowanie mnichów w ascezie i mówić że są błogosławieni... Nie można zatem wiedząc i rozpoznając, dawać im jakiegokolwiek posłuchu. Lecz trzeba siebie i swój dom przeżegnać krzyżem. Demony uciekają tchórzliwie przed tym znakiem, a kiedy będą udawać dobre duchy, Pan Bóg zawsze pomaga prawdziwo je rozpoznać. św. Antoni w takich sytuacjach doznawał mistycznej obecności świętych, którzy nie wnoszą zamieszania, a łagodność, radość, uniesienie i odwagę. Wtedy odczuwa się bezpośrednią obecność Pana Boga. Myśl pozostaje niezmacona, a dusza głęboko tą obecnością poruszona. Dusza będąc w Bożym blasku, tęskni za tym co boskie i co ją czeka w życiu przyszłym i pragnie się z tymi dobrami zjednoczyć całkowicie...

Dobre duchy, anioł, pokazuje pomoc podtrzymuje na duchu, kiedy osoba doznająca widzenia leka się. Anioł Gabriel zwiastował Pannie Maryi, oznajmił pasterzom, żeby się nie bali. Takie umocnił kobiety, kiedy stanęły przy grobie Bożym. Ale lęk świętych nie był oznaką tchórzostwa duszy, lecz uczestniczenia w wyższych sprawach.

c.d.n.

Ryszard M. Kędzierski

Artur Mieczkowski

Mieszka na Wybrzeżu Gdańskim, w Gdyni. Opublikował dwa niewielkie tomiki poezji. Redaktor czasopisma IBIDEM zine. Życzymy wytrwałości...

Ryszard Marek Kędzierski

Teraz bardziej w mieście. Na razie nie będzie gór. Już teraz tylko miasto. Jest tak mało czasu, a z drugiej strony jest go wystarczająco wiele. Na pewno dla każdego jest wystarczający. Lęk pojawia się gdy zaczynamy coś rzeczowego, żeby nie powiedzieć materialnego wiązać w rzeczywistości, nawet dla Chrystusa, a może tym bardziej... Choć obawy muszą być nadwrażliwe, wobec duchowości. Ale nie można sprawić Jemu takiej radości, nie dokonując aspektu miejsca, pewnego dzieła sługi. W tym wysiłek nie jest nigdy zmarnowany. Ciało jest tylko w ruchu, nie dotyka ziemi. A On wie, że człowiek dochodzi, ustawicznie dochodzi, ponad wszelkie przeszkody i blokadę współczesnych demonów, przechwytyjących obecność i poniekąd materialną siłę Jego wartości. Co jest chyba obłędem pewnych ludzi...A przecież jest tylko jedna droga - wybór. Dla człowieka, który nie potrzebuje już wyboru, sprawą istotną jest nierozłączne przebywanie z Chrystusem. Tak poucza nasz Papież. Nawet gdyby to było bardzo trudne. A przecież to nie jest trudne...Chociaż trudne. Ale jest we mnie pełnia prawa. Jego prawa.

? Przeprowadzając korektę, zauważyłem że powyższy tekst, osobiście pisany, jest tak jak często - manipulacja Systemu. Choć go pisze... Ponieważ posiada niezamierzony, a bynajmniej widoczny kontekst sugestii mający wywołać szok, czy nawet bulwersować, jeśli będzie inteligentnie interpretowany, t.j. ze zwyczajnym dla inteligencji nośnikiem sugestii. Toteż jeszcze raz ostrzegam i proszę aby moich tekstów nie czytać zbyt inteligentnie, ale bardziej prosto i dosłownie. Bo taka jest możliwość.

Nie znaczy to, że można czytać tylko tak jak się zaleca, gdyż System, czyni z takiego wyjścia natychmiast pułapkę, z podstawą proponowanego rozwiązania. I go przemienia odwrotnością. Są to skutki manipulacji ludzką pamięcią i świadomością, a nawet zakłócając wolę; w czasie rzeczywistym i w sumie późniejszym. Ale bądźmy dobrej myśli... Ratunek jest zawsze w kontekście dosłowności prawdy.

PS. Znaczy to, że jeśli ukryty, ale ponad możliwość kontekst jest później ukazany lub co ważne ustanawiany sugestią przez sam System, to znaczy że taki będzie nadawany czytającym osobom, poprzez system bio-cybernetyczno-mentalny. W czasie odczytu... Tak jest najczęściej...

PS. Znaczy to, że jeśli ukryty, ale ponad możliwość kontekst jest później ukazany lub co ważne ustanawiany sugestią przez sam System, to znaczy że taki będzie nadawany czytającym osobom, poprzez system bio-cybernetyczno-mentalny. W czasie odczytu... Tak jest najczęściej...

PS. Znaczy to, że jeśli ukryty, ale ponad możliwość kontekst jest później ukazany lub co ważne ustanawiany sugestią przez sam System, to znaczy że taki będzie nadawany czytającym osobom, poprzez system bio-cybernetyczno-mentalny. W czasie odczytu... Tak jest najczęściej...

(c);wszelkie prawa zastrzega Sztuka Osobowa,W-w 1991...5.
Autorzy numeru trzydziestego siódmego:Artur Mieczkowski
R.M.Kędzierski

ADRES:

SZTUKA OSOBOWA

ul.Złocieniowa 3

51-251 WROCŁAW

Redakcja:Janusz Halicki

red.odp. R.M.Kędzierski

Henryk Wolniak

Wiedza,

wiele wydarzeń jest sterowanych przez ludzi, a Pan Bóg jedynie nad całością czuwa, chociaż zdarzenia zawierają wszelkie prawdopodobieństwo Zła i Dobra.

PRENUMERATA bezpłatna, po poinformowaniu Redakcji.

Pismo nasze jest także do otrzymania w kawiarni/księgarni SIŁOE - w godz.9-19, Wrocław, pl.Nankiera 17.

UWAGA REDAKCJI: SzO przeprasza Czytelników przed możliwością pojawienia się niewielkich, miejmy nadzieję, błędów bio-cybernetyczno-mentalnych w tekście.

Redakcja przyjmuje teksty, zgodne ze SzO. Nie zwraca materiałów przyjętych do druku, gdyż stanowią archiwum.